

Franciszkanie świeccy w Kościele – dziś

Święty Paweł, mówiąc o Kościele, najczęściej posługuje się wyrażeniem „Ciało Chrystusowe” i wyjaśnia, że wszyscy wierni, otrzymując Ducha Świętego i jednocząc się ściśle z Chrystusem przez chrzest i Eucharystię, stają się jednym Ciałem Chrystusowym i mają się wzajemnie wspierać w dążeniu do rozwoju życia Bożego w całej wspólnotcie. Sam Chrystus pełni funkcję głowy wobec tego ciała, a Duch Święty jest jakby jego duszą.

Synod Biskupów nazwał także kościół „komunią”. Nazwa ta – odmiennie niż „wspólnota” – nie odnosi się do czysto ludzkich związków, lecz wyraża jedynie związek ludzi w Bogu. Przez „komunię” zwykło się rozumieć przyjmowanie Ciała Chrystusowego w czasie Eucharystii. Przyjęcie Ciała Chrystusowego, Komunia św. jest jednak zjednoczeniem z Chrystusem i z wszystkimi ludźmi. Urzeczywistnia się w niej sakramentalnie Kościół. Słusznie zatem jedną i tą samą nazwą określa się i przyjęcie Ciała Chrystusowego i Kościół.

Powyższe określenia Kościoła, że jest „Ciałem Chrystusa”, „komunią”, oraz to, że stanowi miejsce i znak objawiania się i udzielania Chrystusa ludziom, można poszerzyć o dodatkowe, a właściwie streścić w jednym, że **Kościół jest miejscem spotkania człowieka z Jezusem Chrystusem.**

Bogactwo i głębia życia religijnego u św. Franciszka miało swoje źródło w głębokiej wierze, że Jezus Chrystus jest obecny w założonym przez siebie Kościele. Żył on również głębokie przekonanie, że życie według Ewangelii świętej dopełnia się tylko tam, gdzie trwa zakorzenione w świętym Kościele katolickim. Albowiem tylko w tym Kościele przez Jezusa Chrystusa dociera do nas i zostaje nam ofiarowane zbawienie i Boże działanie.

Święty Franciszek miał głębokie przekonanie, że z Jezusem Chrystusem może się spotkać tylko w Kościele katolickim przez kapłanów i poprzez ich posługę, bowiem w *nich rozpoznaję Syna Bożego i są moimi panami. I postępuję tak, ponieważ na tym świecie nie widzę niczego wzrokiem cielesnym z Najwyższego Syna Bożego, jak tylko Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew, które oni przyjmują i oni tylko innym udzielają* (T1O, 13).

Reguła FZŚ zaleca Franciszkanom Świeckim, aby doszukiwali się osoby Jezusa Chrystusa w między innymi w Kościele (5). Postawmy więc pytanie, jak to realizować w praktyce życia na co dzień.

Najpierw trzeba ciągle **kształtować świadomość**. Wiadomo, że nauka Jezusa Chrystusa w całej prawdzie przekazywana jest w Kościele Katolickim. Aby zatem spotkać się z Jezusem Chrystusem w Jego Słowie, trzeba słuchać i przyjmować to, czego naucza Kościół przez swoich pasterzy. Człowiek bowiem jest skłonny do własnego, a zatem i do błędnego interpretowania nauki Jezusa Chrystusa. Zachodzi zatem konieczność, aby korygował, prostował swoje myślenie, bo inaczej może zejść na manowce błędu i herezji i rozminąć się z Tym, który jest: Drogą, Prawdą i Życiem. Trzeba więc czytać i rozważać dokumenty Kościoła i komentarze do Pisma Świętego.

Po drugie trzeba **okazywać wierność** Kościołowi. W Kościele są ustanowieni pasterze (biskupi, proboszczowie), którym zlecono troskę prowadzenia ludu Bożego. Oni to przez swoje zarządzenie, polecenia, wskazania prowadzą ten lud Boży po drogach zbawienia. Trzeba im okazywać posłuszeństwo poprzez realizowanie w życiu ich poleceń i wskazań. Święty Franciszek dał nam wspaniały wzór doskonałego posłuszeństwa

okazywanego pasterzom Kościoła, nawet wtedy, gdyby okazali się grzesznikami.

I wreszcie należy **korzystać ze środków** służących zbawieniu, które nam daje Kościół. Sakramenty Święte są szczególnymi środkami zbawczymi i miejscem spotkania z Jezusem Chrystusem, Zbawicielem świata; z nich zaś najbardziej Eucharystii. Reguła zaleca nam częste korzystanie z sakramentów, zwłaszcza z Eucharystii i pokuty, aby utrzymywać więź z Jezusem Chrystusem. Ale też należy pamiętać, że przyjmowanie sakramentów świętych musi być połączone z wielką wiarą i miłością, aby rzeczywiście dokonywało się spotkanie z Jezusem. Bo można czynić to rutynowo i wówczas przyjmowanie sakramentów nie tylko nie zbliży nas do Chrystusa, ale będzie nas od Niego oddalać.

Powszechnie św. Franciszek jest kochany i podziwiany jako wierny naśladowca Chrystusa, a więc jako ten, który uczy, jak stawać się prawdziwym chrześcijaninem. Często też widzi się go jako tego, który swoim życiem wezwał i wskazał drogi do odnowy świadomości społecznej.

Tak wielkie dzieło musi zakładać odpowiedni dorobek myślowy. Franciszek nie był teologiem w klasycznym tego słowa znaczeniu, ale był nim przez osobiste doświadczenie wiary, całkowicie oderwanej od jej przekazu podręcznikowego. I to jego przeżycie wiary, jaką poznawał zarówno z księgi świata objawiającego Boga Stwórcę, jak też z księgi Pisma Świętego, legło u podstaw jego osobistego życia i ruchu, który jakby niechcący zapoczątkował, a któremu nadano miano franciszkanizmu.

Franciszek, stawiając w centrum miłości Chrystusa objawionego mu w trędowatych, który jest w centrum Boga w Trójcy Jedynej oraz pośrednikiem pomiędzy stworzeniem a Bogiem, doszedł do Boga, a także odnalazł właściwy stosunek do stworzeń.

Te zagadnienia będą przedmiotem naszego rozważania, którego przesłanie myślowe pozwoli ukazać w części realizację posłuszeństwa i pokory przez świeckich związanych profesją-przyrzeczeniem we franciszkańskim Zakonie.

Papież Jan Paweł II w dniu 5 XI 1978 r., kiedy przybył do Asyżu jako pielgrzym na początku swego pontyfikatu, *prosił św. Franciszka o objęcie opieki nad ludźmi naszej epoki. Prosił o to tego, „który niezatartymi głoskami wyrzył Ewangelię Chrystusa w sercach ludzi sobie współczesnych”*.

Franciszkańskie życie głęboko naznaczyła łaska charyzmatyczna, którą Bóg obdarzył św. Franciszka dla dobra Kościoła. Zaprowadził on swoistą praktykę Orędzia Ewangelicznego, a uczeni franciszkańscy wzbogacili jego duchowość swoimi przemyśleniami i czynami.

W codziennej modlitwie Słowem Bożym Jezus przypomina nam, że powołanie nie jest naszą własnością. Pozostaje darem Boga i do Niego należy. Mamy tylko wierzyć głęboko, że Bóg dał mi wszystko, co jest potrzebne do realizacji własnego powołania.

Realizacja cnoty posłuszeństwa

Cnota posłuszeństwa jest nieodzowna w przeżywaniu ideału ewangelicznego w konkretnej sytuacji naśladowania św. Franciszka:

Łącząc się ze zbawczym posłuszeństwem Jezusa, który swoją wolę złożył w ręce Ojca, niech wypełniają obowiązki własnego stanu we wszystkich okolicznościach życia, a idąc za ubogim i ukrzyżowanym Chrystusem, niech wyznają Go także w trudnościach i prześladowaniach (Reg FZŚ 10).

Podstawowe założenie tej cnoty znajduje swe najgłębsze uzasadnienie w życiu i nauce Pana Jezusa, który przyszedł na świat, by pełnić wolę Ojca i był Mu posłuszny aż do

śmierci krzyżowej. Całe życie Jezusa Chrystusa było wielkim aktem posłuszeństwa Ojcu: „Nie czynię woli swojej, ale Tego, który Mnie posłał” (J 6,38). Ten przykład Jezusa, wiernie realizowany przez św. Franciszka, stawia chrześcijan, a tym bardziej tych przynależnych przez profesję do Rodziny Franciszkańskiej, wobec wielkiej tajemnicy posłuszeństwa. Dotyczy to również Franciszkanów świeckich w myśl czwartego punktu Reguły:

Reguła i życie Franciszkanów świeckich jest następujące: zachowywać Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, naśladując św. Franciszka z Asyżu, dla którego Chrystus był natchnieniem i centrum życia w odniesieniu do Boga i ludzi (Reg FZŚ 4).

Skoro Bóg nas wezwał, my, przyjmując to wezwanie, mamy być posłuszni, bo istota posłuszeństwa tkwi w woli człowieka nastawionej na Boga. Oddanie naszej woli Bogu jest jej konsekwencją. Człowiek oddaje to, co jest najbardziej osobiste i własne, co najwyżej stawia go w hierarchii stworzeń.

Jezus odkupił ludzkość z grzechu przez posłuszeństwo i dlatego żaden udział w dziele odkupienia nie jest możliwy bez posłuszeństwa woli i rozumu. Takie posłuszeństwo wymaga, aby człowiek nasłuchiwał głosu Bożego, głosu Hierarchii Kościoła, głosu przełożonych i wciągnął wszystko, na co go stać, w działanie, tj. całą inteligencję, poczucie obowiązku, zdolności, zapał, inicjatywę. Wtedy posłuszeństwo nie tylko nie umniejsza godności ludzkiej, ale, owszem, doprowadza ją do pełnej dojrzałości, pomnażając wolność dziecka Bożego. Czyni ono człowieka uczestnikiem życia Trójcy Świętej.

Posłuszeństwo to początek drogi do szczęścia. Abraham nie tylko otrzymuje z powrotem syna, ale jego udziałem staje się nowe, nieoczekiwane ojcostwo: „Przysięgam na siebie, wyroczenia Pana, że, ponieważ uczyniłeś to, a nie oszczędziłeś syna twego jedyne, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza” (Rdz 22,16-17). Abraham całkowicie rezygnuje z samego siebie, swoje plany zastępuje planami Bożymi.

Pierwszym i podstawowym zadaniem jest czytanie-słuchanie Słowa Bożego i wprowadzanie w życie usłyszanego wezwania. Jezus przez posłuszeństwo rozumie coś konkretnego „Nie ten, kto mi mówi Panie, Panie, ale kto czyni wolę Ojca!”. Punktem odniesienia w podejmowaniu większych i mniejszych decyzji powinna być miłość.

Posłuszeństwo staje się najwyższym wyrazem wewnętrznego ubóstwa obranego z miłości do Jezusa Chrystusa, praktykowane nie ze względu na bezpośrednie wymagania przełożonych, lecz by ofiarować Chrystusowi świadectwo miłości poprzez najwyższą rezygnację z siebie. „Wyrzec się siebie” stoi w ścisłej relacji z posłuszeństwem. Człowiek, grzesząc, oddzielił swoją wolę od Boga, składając profesję, uczestniczy w posłuszeństwie Chrystusa, który swoją wolę poddał Ojcu, otwiera się na dar zbawczego wyzwolenia i przyłgnięcia do Jego odwiecznego planu. Bracia i siostry winni poświęcać siebie i własne ludzkie zamiary (które często są liczne i sprzeczne!). Abnegat semetipsum Reguły staje się w ten sposób również dla nich warunkiem pójścia za Chrystusem i drogą do pozostania Mu wiernymi.

Wspólnota staje się miejscem uprzywilejowanym, które pomaga odkryć i zrealizować posłuszeństwo woli Bożej. Zasady życia Franciszkanów świeckich – według powszechnej dziś opinii, zostały wyłożone w tzw. *Liście do wszystkich wiernych*, uważanym z tego powodu za programową podstawę życia ewangelicznego, do którego dążyli ówcześni wierni. Aby naśladować Chrystusa wewnątrz i zewnątrz, kierując się przesłaniem św.

Franciszka, nie wystarczy jedynie „duch”, powinien on wyrażać się jakąś „formą życia” czyli praktycznymi zasadami, „zorganizowany” przez specjalne przepisy dla ułatwienia im doskonałości ewangelicznej. W naszym wypadku – w skrócie – jest to wspólnota osób podporządkowujących się przepisom Kościoła, by mieć wydatną i pewną pomoc w osiągnięciu miłości doskonałej, za przykładem św. Franciszka, pozostając w swoim świeckim stanie.

Każdy członek wspólnoty FZŚ musi pamiętać, że podejmując jakieś działanie z własnej inicjatywy, żyje w prawdziwym posłuszeństwie pod dwoma warunkami:

- 1) że to, co czyni, nie zostało zakazane przez przełożonego;
- 2) że jest to dobre.

Jeżeli zaistnieje konflikt opinii między podwładnym, a przełożonym, rozwiązanie jest zasugerowane przez dobro naczelne, jakim jest jedność braterska: podwładny wyrzeka się swego punktu widzenia, przyjmując punkt widzenia przełożonego w posłuszeństwie Bogu i ludziom. Wyrzeczenie takie staje się posłuszeństwem z miłości:

I choćby podwładny widział coś lepszego i pożyteczniejszego dla swojej duszy, co nakazuje przełożony, niech dobrowolnie złoży Bogu ofiarę i niech stara się spełnić życzenie przełożonego. To jest bowiem posłuszeństwo z miłości, ponieważ miłe jest Bogu i bliźniemu (Np 3,5-6).

W tym wypadku miłość staje się natchnieniem dla posłuszeństwa, a swe źródło ma w wolnym sumieniu.

Mogą się również zdarzyć we wspólnocie sytuacje, w których występuje konflikt moralny, kiedy podwładny nie może w sumieniu spełnić tego, co nakazuje przełożony. Jest to przypadek, najbardziej delikatny. Wówczas podwładny nie ma obowiązku słuchać, jednak nie może odłączać się od przełożonego ani od grupy, która go popiera, nawet jeśli z racji swej postawy musiałby znosić prześladowanie: „kochaj ich więcej dla miłości Bożej”. Tego typu posłuszeństwo, natchnione przez miłość, ma zasadnicze znaczenie, jest świadectwem zachowania jedności. Szacunek dla wolności sumienia, łączy się z troską o więź we wspólnocie. Tak pojęte posłuszeństwo jest szukaniem razem woli Bożej i dobrowolnym ofiarowaniem się na służbę braciom. Jest to posłuszeństwo trudne, zwłaszcza dla przełożonego. Nie jest łatwą sprawą kierowanie grupą, w której każdy członek ma prawo okazywać własną indywidualność i przeciwstawić rozkazowi przełożonego natchnienie Ducha, który działa w nim. Często można zaobserwować trudne sytuacje we wspólnotach, gdy komuś brakuje pokory, wówczas odchodzi ze wspólnoty z poczuciem krzywdy. Franciszek dodaje odwagi, *radzi*, by trudności przyjmować w kategorii łaski, co w praktyce *przeobraża* się w komunię braterską.

Tak, jak umiem, mówię ci o sprawach twej duszy, że to wszystko, co przeszkadza ci kochać Pana Boga i jakikolwiek (człowiek) uczyniłby ci przeszkody albo bracia lub inni, także gdyby cię bili, to wszystko powinieneś uważać za łaskę, i tego właśnie pragnij, a nie czego innego, l to przez prawdziwe posłuszeństwo wobec Pana Boga i wobec mnie, bo wiem na pewno, że to jest prawdziwe posłuszeństwo, l kochaj tych, którzy sprawiają ci te trudności, l nie żądaj od nich czego innego, tylko tego, co Bóg ci da. I kochaj ich za to; i nie pragnij, aby byli lepszymi chrześcijanami (LM 2-7).

List do Ministra i *Napomnienie trzecie* mają punkty zbieżne: posłuszeństwo Panu. Różnica dotyczy przedmiotu posłuszeństwa. W *Napomnieniu* mówi o posłuszeństwie podwładnego, natomiast w *Liście* chodzi o posłuszeństwo przełożonego.

Przełożony FZŚ musi być animatorem, jednoczyć wspólnotę, tworzyć najpierw braterską

wspólnotę ducha, pełną woli wyrzeczenia i czynnej miłości. Nie wzorować się na pojęciu wielkich tego świata, którzy panują i wykonują władzę nad nimi. Działać z wielką delikatnością sumienia, aby nie sprzeniewierzyć się woli Bożej w życiu poszczególnych braci. Ważnym jest umiejętność przeczekania wynikłego problemu w postawie modlitewnej przez obie strony konfliktu. Wraz z zadaniem przełożenstwa, to znaczy prowadzenia wspólnoty, „minister i sługa” otrzymał obowiązek nauczania, uświęcania i rządzenia. Umiejętność przyjmowania braci i sióstr z miłością i łaskawością jest przymiotem, który koniecznie powinien posiadać przełożony. Przyjęcie, jakie przygotowuje braciom i siostram, winno objawiać przyjęcie, jakie przygotowuje Bóg wszystkim tym, którzy, nawróciwszy się, powracają do Niego (por. Lk 15).

Najważniejszym aspektem posłuszeństwa jest całkowita wspaniałomyślność wobec Kościoła, bo nasze powołanie może się zrealizować tylko w zjednoczeniu z Kościołem, bo Kościół podzielił się władzą z Franciszkańskim Zakonem Świeckich, którą Franciszkanie świeccy powinni spełniać zgodnie z normami prawa powszechnego (KPK) i prawa partykularnego (*Reguła, Konstytucje, Statuty FZŚ*).

Ojciec Święty Jan Paweł II w 1983 r. na Kapitule Braci Mniejszych Konwentualnych powiedział:

Chodzi o przyłgnięcie z oddaniem w sposób trwały nie do jakiegoś Kościoła wymyślanego, który każdy mógłby wymyślić na swój sposób, ale do Kościoła katolickiego, jaki on jest, to znaczy jakim zamierzył i ustanowił go Chrystus z jego celowościami, prawami, jego środkami zbawienia, z jego niezbędnymi strukturami. To, czego oczekuje się dzisiaj od duchowych synów świętego Franciszka, to jest, żeby potrafili ożywić od wewnątrz ten jedyny i prawdziwy Kościół Chrystusowy, żeby go umacniali, ubogacali całkowitą wiernością, poprzez ich bezwzględne posłuszeństwo.

Posłuszeństwo jest najpierw cnotą chrześcijańską, zakotwiczoną w życiu i śmierci samego Chrystusa: „posłuszeństwo aż do śmierci”. Dopiero na drugim miejscu jest cnotą zakonną, przedmiotem ślubu. Franciszkanin świecki ma zachowywać posłuszeństwo nie tylko jako cnotę ogólnochrześcijańską, ale jako radę ewangeliczną, tyle że nie na mocy ślubu, ale z miłości. Podobnie jak dziecko w rodzinie, które też nie ślubowało posłuszeństwa, a powinno być posłuszne. „Miłością ożywni służcie sobie wzajemnie” (Ga 5,13b). Pawłowa zasada przypomina braciom i siostram, że miłość czyni z ludzi ich braci: „Przez miłość Ducha chętnie sobie służą i są sobie wzajemnie posłuszni, a to jest wolność w Chrystusie (Ga 5,13a).

Franciszkanin świecki jest nie tylko przedmiotem posłuszeństwa – jest nie tylko podwładnym, kierowanym. Jest również podmiotem posłuszeństwa, gdyż uczestniczy w strukturach poprzez pełnienie funkcji we wspólnotach na wszystkich szczeblach ich istnienia. Przynależność do wspólnoty jest dobrowolnym wyborem osobistego przeżycia Boga, z którego rodzi się potrzeba dawania o Nim świadectwa.

Problemy z posłuszeństwem biorą się głównie stąd, że mimo selekcji i wymogów, czasem przejdzie przez etap formacji i złoży profesję człowiek nie mający dostatecznej dojrzałości. Profesja może być wtedy protezą miłości, dojrzałości. Protezą do braku wewnętrznej motywacji. Konstytucje Generalne FZŚ znają całą hierarchię sankcji karnych za nieposłuszeństwo, z wydaleniem ze Wspólnoty łącznie. Wynika to z faktu, że każda wspólnota musi mieć mechanizmy obronne przed anarchią.

Aby jednak nie trzeba było uciekać się do sankcji karnych, należy we wspólnocie zwracać szczególną uwagę na formację. W dokumentach Kościoła, szczególnie w *Perfecta*

caritatis nr 18 i *Patissimum institutioni* Nr 1, 17, 45. Teksty dokumentów uwzględniają osobowe powołanie osoby zakonnej oraz jej misję, która będzie misją danego instytutu. Cel formacji zatem musi uwzględnić cel powołania zakonnego w konkretnej rzeczywistości społecznej.

Powołany powinien się czuć przyjęty, poszanowany, wolny, odpowiedzialny, szczęśliwy i wierny. Człowiek nigdy nie może uważać się za byt kompletny, zakończony. Każdy etap, do jakiego dochodzi się w życiu, jest jednocześnie punktem wyjścia. Człowiek jest ciągłym stawaniem się. Ma możliwości, które powinien dynamicznie rozwijać, wzrastając i dojrzewając we wszystkich aspektach życia. Celem formacji początkowej (prenowicjat lub postulat, nowicjat oraz okres profesji czasowej czyli juniorat) w myśl Magisterium Kościoła jest zanurzenie w doświadczeniu Boga i dopomożenie w stopniowym doskonaleniu go we własnym życiu.

Kandydat, przychodząc do postulatu, powinien posiadać odpowiednią formację ludzką oraz religijną czyli chrześcijańską. Czas trwania formacji w postulacie nie powinien być skracany poniżej sześciu miesięcy.

Przyjęcie do nowicjatu rozpoczyna następny etap formacji początkowej. Według *Instrukcji o odnowie formacji zakonnej „Renovationis causam”* z 6 stycznia 1969 r. nowicjat jest niezastąpionym i uprzywilejowanym okresem formacji. Wynika to z faktu, iż poprzez specyficzny styl życia właściwy FZŚ, czas nowicjatu zaczyna nadawać formę konkretną osobistej odpowiedzi na powołanie Chrystusa osoby wezwanej. *Kodeks Prawa Kanonicznego* w kanonie 631 postanawia, że prawo przyjmowania kandydata należy do przełożonych, zgodnie z własnym prawem.

Należy przestrzegać wieku i warunków takich jak katolickość, czyli chrzest święty, ponieważ na chrzcie bazuje profesja, oraz słuszna intencja, czyli nie sprzeciwiająca się prawu moralnemu (pełna komunika z Kościołem).

KPK w kanonie 205, który łączy się z kań. 204 § 2, wyraża to w następujący sposób: W pełnej wspólnoty Kościoła katolickiego pozostają tutaj na ziemi ci ochrzczeni, którzy w jego widzialnym organizmie łączą się z Chrystusem więzami wyznawania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa.

Z właściwą intencją bezpośrednio łączy się motywacja, którą człowiek się kieruje. „Autentyczność motywacji zakłada świadomość i wolność. W modelu życia franciszkańskiego formacja musi również zawierać elementy wyróżniające charyzmat franciszkański. Najkrócej można powiedzieć, że opiera się na dwóch elementach: fraternitas i minoritas. Formacja zarówno początkowa jak i ciągła musi uwzględnić te dwa elementy charyzmatu.

Formacja ciągła powinna pomóc w zintegrowaniu sił twórczych w duchu jedności. Opiera się na osobistym spotkaniu z Chrystusem. Idąc za św. Franciszkiem, dzięki któremu odnajdujemy Chrystusa ubogiego i pokornego, wchodzimy w pewien proces, jaki przemienia osobowość człowieka. Proces ten dokonuje się indywidualnie w każdej osobie jak i we wspólnoty. Jest to proces nawracania się, rozwoju osobowego i duchowego.

Formacja tak początkowa jak i stała jest zasadniczym priorytetem, który pozwala nam silniej przeżywać Ewangelię Jezusa Chrystusa, ubogiego, pokornego i posłusznego, zgodnie z intuicją św. Franciszka, tak by stawać się prawdziwymi świadkami obecności Boga w dynamizmie naszego życia i otaczającego nas świata.

Do czasów Soboru Watykańskiego II kierunki formacyjne były w zasadzie takie same dla wszystkich instytutów. Wraz z nadejściem wiosny soborowej oraz refleksji, która po nim

nastąpiła na wszystkich szczeblach, odczuwalna stała się konieczność dookreślenia planu formacyjnego. Ta nowa definicja powinna była wyjaśnić model teologiczno-charyzmatyczny i model antropologiczny, na których musi opierać się zadanie formacyjne, oraz określić z większą uwagą założenia metodologiczne, które ją ukonkretnią. Owocem tych wysiłków jest odnowiona Reguła FZŚ, nowe Konstytucje Generalne FZŚ, nowe Statuty partykularne i nowy Statut Asystencji oraz nowy Rytuał Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Realizacja cnoty pokory

Jedną z najbardziej znamienitych cech świętości synów i córek św. Franciszka jest cnota prawdziwej pokory. Bez niej trudno sobie wyobrazić prawdziwego naśladowcę. Pycha, zarozumiałość, wysokie o sobie mniemanie są zaprzeczeniem ducha jego nauki i posłannictwa wyznaczonego mu przez Opatrzność Bożą.

Gdyby pokora polegała tylko na zrozumieniu, że sami z siebie jesteśmy niczym, to każdy rozumny człowiek byłby pokorny. Prorok woła: „Wszystkie nasze dzieła Tyś nam zdziałał” (Iz 26,12). Trudność polega na tym, że nie chcemy, aby nas ludzie uważali za takich, jakimi poznajemy się w świetle łaski Bożej.

Najpierw ważnym jest, abyśmy się nie chwalili, nie czuli się nieomylnymi, a co gorsza, by to nie było pod przykryciem faryzejskiej obłudy – udawanej pokory. Kolejną sprawą to zachować wewnętrzny pokój i równowagę ducha w takiej samej mierze, gdy jesteśmy chwaleni, jak i wówczas gdy nas ganią, bo nikt nas nie może zapewnić, czy do końca wytrwamy w wierności Bogu.

Najwyższy stopień pokory polega na tym, aby ze świętą radością przyjmować wszelkiego rodzaju upokorzenia.

Pokora pokazuje, na ile jesteśmy franciszkanami. Cały gmach doskonałości opiera się na fundamencie pokory. Istotą doskonałości jest miłość, a bez pokory nie ma miłości: „Pan Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”.

Od uśmierzenia wad, takich jak np. chora ambicja, zazdrość, pycha, pogarda dla innych, zbytnie troski, pragnienie władzy, do postępu w łasce, aż do osiągnięcia najwyższej doskonałości we wszystkich cnotach na czele z miłością: Jak wosk rozlewa się przy ogniu, tak giną wady pod wpływem miłości (zob. Ps 67,3). Przepiękny *Hymn o miłości* (IKor 13) mówi nam, że przed staraniem się o inne cnoty, mamy starać się o miłość, lecz tylko o tę jedyną, którą kocha się nade wszystko Boga, a bliźniego za względu na Boga. Tego nas uczy Jezus, mówiąc: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (Mt 22,27). Podstawą takiej miłości jest pokora. Jeżeli coś kochamy, czego nie kochamy w Bogu, albo ze względu na Boga, to już nie kochamy całym sercem. A „całą duszą” znaczy kochać Boga całą wolą bez sprzeciwu, czyli dostosować swoją wolę we wszystkim do Woli Bożej, zaś „całym umysłem” – pamięcią bez zapominania.

Drugie przykazanie jest podobne: „Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39). Obowiązuje miłość każdego człowieka, bez względu na wiek, zdolności, przydatność w zakonie. Bez tworzenia grup, z którymi przełożony lubi przebywać, a bardziej jeszcze trzeba kochać tych „trędowatych”, odrzucanych. Trudną bywa miłość siebie, ale i ona jest wymogiem Jezusa: „On sam nas stworzył, my jego własnością” (Ps 99,3).

Może się zdarzyć, że zostaniemy poniżeni we wspólnocie, wówczas przypominajmy sobie Chrystusa, który został poniżony aż do najhaniebniejszego rodzaju śmierci (Flp 2,8), był

uważany za trędowatego (Iz 53,4). Pamięć naszych grzechów pozwoli nam pamiętać, że zmierzamy ku rozkładowi – „jesteś prochem i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19). A więc dlaczego się pysznisz ziemio i popiele? (Syr 10,9). Cnota pokory doskonali się przez cierpliwość. Miej cierpliwość w twojej pokorze (Syr 2,4). Moje „ego” jest pełne egoizmu, zabiega o pozory, o to, co przyciąga wzrok i słuch. Natomiast Duch Pański, czyli osobowy Duch Święty mieszkający w wierzącym sercu, to najpierw „śmierć mojemu egoistycznemu ja”. Kiedy uznam poprzez bolesne, a nawet odpychające doświadczenie i rozdarcie swojego głębokiego „ja”, przyjmę pokorną postawę – jasne spojrzenie naprawdę o sobie, uzbroję się w cierpliwość, z miłością i wytrwale rozpocznę ciągle na nowo znoszenie siebie.

Człowiek pokorny okazuje siebie takim, jakim jest, dlatego zachowuje się w sposób naturalny wśród ludzi wielkich i małych (Np 23). Pragnie, aby inni widzieli go i cenili za to, kim jest, ponieważ „jest tym tylko, czym jest w oczach Boga i niczym więcej” (Np 19). Będzie znakiem pokory, przenikniętej umiłowaniem prawdy, gotowy przyjmować braterskie upomnienia, uznając własne słabości, a widząc wartości w braciach.

Wydaje się, że miłość zamiast zajmować główne miejsce w życiu Franciszkanów świeckich, została zepchnięta przez rozmaite nabożeństwa oraz dewocje i uległa przeróżnym wypaczeniom. A kochając drugiego człowieka, Franciszkanin świecki usłyszy wołanie o chleb ziemski, ale i o niebieski. Zobaczy żebraka pod kościołem, łzy żony pijaka, potrzeby rodziny wielodzietnej, nędzę debila, zagrożonego młodego człowieka, samotnego starca, opuszczonego chorego, grób zarośnięty, bezrobotnego, ale usłyszy też jęk duszy czyścicowej. Taka pokora ma dziś szczególne posłannictwo, a środki i sposoby apostołskie można sprowadzić do jednego mianownika – miłość; ona nie podlega prawu starzenia się, dezaktualizacji.

Pokora rozbraja największy gniew Boży: „Sercem skruszonym i unizonym Boże nie wzgardzisz” (Ps 50). Przypomina nam też o tym przypowieść o faryzeuszu i celniku – Bóg pokornym daje łaskę. Dla pokornego grzesznika jest przebaczącym ojcem, jak to widzimy w przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu.

Bardzo wymowną jest wypowiedź „Papieża dobroci” – Ojca Świętego Jana XXIII z 16 IV 1959 r. do przedstawicieli wszystkich Zakonów franciszkańskich: „Ja jestem Józef, wasz brat. Mówimy wam to z radością i w poczuciu głębokiej wdzięczności. Jesteśmy bratem waszym od wczesnej młodości, bo od 1 marca 1896 r. Mieliśmy wtedy 14 lat. Co to za radość była dla nas być tercjarzem franciszkańskim, synem św. Patriarchy, który nauczył nas franciszkańskiej prostoty i pokory. Te cnoty towarzyszyły nam odtąd przez wszystkie lata przygotowania się do kapłaństwa. Im też zawdzięczamy wszystko w naszym życiu”.

Prostota jest cechą zrośniętą ze św. Franciszkiem, od którego uczył się Papież, jest to prostota ducha; prostolinijność myślenia i otwartość sprawiająca, że takie dusze i ich życie są czytelne dla wszystkich. Prostota w przekonaniu Franciszka była duszą pokory. Celano mówi: „Franciszek nie był prymitywnym umysłem, lecz miał łaskę pokory”. Jednak prostota Franciszka pozostanie chyba na zawsze jego osobistą tajemnicą. Prawdziwa pokora i prostota, przeżyta w pełnym wymiarze swych wartości, nadaje świętości taką moc oddziaływania, że żadna siła ludzka oprzeć się jej nie potrafi.

Droga do pokory przechodzi przez „czynienie pokuty”. W pierwszym *Liście do wszystkich wiernych*, skierowanym do pierwszych swoich naśladowców, zwanych wówczas pokutnikami, Święty pisał:

Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy, miłują

bliźnich jak siebie samych, a mają w nienawiści ciało swoje z wadami i grzechami i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, i czynią owoce godne pokuty (LW 1,1-4).

Jak widać, pokora sprowadza się do życia opartego na przykazaniach miłości Boga i bliźniego, na walce z grzechem, na uczestnictwie w życiu sakramentalnym i wydaniu „owoców godnych pokuty”, przez co Franciszek rozumiał spełnianie uczynków miłosierdzia. Wartością wewnętrzną i owocem pokory oraz wyrzeczenia się panowania nad innymi jest pokój i radość, czyli życie w duchu „Błogosławieństw”.

Pokora – źródło radości, to pewny środek przeciw szatanowi, przekształca nas w nowego człowieka, przygotowuje do kontemplacji, czyni gotowymi do działania, wzmacnia wzajemne prawidłowe związki braterskie. To ubóstwo wewnętrzne pozwala dostrzec obraz Chrystusa w każdym człowieku i dotknąć jego tajemnicy cierpienia. Do tego zobowiązuje Reguła:

Jak Ojciec w każdym człowieku widzi rysy Syna Pierworodnego pośród braci, tak niech Franciszkanie świeccy z pokorą i uprzejmością odnoszą się do wszystkich ludzi, widząc w nich dar Boży i obraz Chrystusa. Niech poczucie braterstwa uczyni ich radosnymi i gotowymi do zrównania się ze wszystkimi ludźmi, a zwłaszcza z tymi najmniejszymi, starając się dla nich o stworzenie takich warunków życia, które byłyby godne stworzeń odkupionych przez Chrystusa (Reg FZŚ 13). Przyjął człowieka, to nie zwracać uwagi na powierzchowność, na jego stan majątkowy, użyteczność, wykształcenie, a nawet na to, czy jego towarzystwo pozbawi mnie szacunku innych. A przede wszystkim nie osądzać go, ale uważać za dar od Pana. Może się zdarzyć trudny „dar”, jednak i w takim wypadku jest on „darem”. Święty radzi, by za braci uważać i tych, którzy sprawiają kłopoty, bo oni przysparzają okazji do tego, by postępować drogą ku doskonałości. Są też okazją do tego, by z brzydkiego odbicia, jakim są, móc wydobyć Chrystusa – odbicie piękne, poprzez szczerą uprzejmość, głęboką pokorę wewnętrznego ubóstwa. „I powinni się cieszyć (bracia), gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, chorych i trędowatych, i żebraków przy drogach” (I Reg 9,2).

„Zrównać się”, być „mniejszymi”, czyli żyć wśród tych, którzy „nie mają głosu”. Nie uważać się za ważnych, zajmować gorsze miejsce. Szczególnie pełniący jakieś funkcje jest wezwany, aby stał przed innymi jako mniejszy, sługa nieużyteczny (I Reg 11,3; 23,7).

To pokorne „zrównanie się ze wszystkimi” jest realizacją Wcielenia przez każdego z nas. Przez Wcielenie Syn Boży zrównał się ze słabym, kruchym człowiekiem.

W Piśmie świętym znajdujemy słowo „podobny”, które w rozumieniu apostoła Pawła jest synonimem „zrównania”. „Trudno jest «zrównać się» z kimś lub – jak to się mówi – «postawić się w czyimś położeniu». O wiele łatwiej jest «podporządkować się» komuś, jak również «stać nad kimś i pochylać się ze współczuciem», ale bardzo trudnym przedsięwzięciem jest być ubogim z biedakiem, być bogatym z bogaczem, smucić się wraz z cierpiącym, cieszyć się z kimś, kto czuje się szczęśliwym... Jezus dał przykład, że tajemnica 'wcielenia' jest jedyną drogą do przyjęcia i wywyższenia człowieka”.

Specyficzny wkład osób świeckich w „odnowę Kościoła” – zadanie ofiarowane nam – stanowi część tegoż posłannictwa.

W tym trudnym zadaniu Reguła przychodzi z pomocą, podając trzy refleksje:

1. Naśladować Chrystusa – „człowieka doskonałego”. Jezus solidnie pracował, apostołował, miał swoje przyjaźnie, pochylał się nad otaczającą Go nędzą oraz wykonywał wszystkie powinności dobrego obywatela i Izraelity. Nieprzekraczalna granica, którą

ustalił, wyznaczona została jedynie prawem Boga-Ojca, czyli mamy starannie wypełniać swoje obowiązki.

2. Właściwie kształtować swoją odpowiedzialność, starać się być coraz lepszymi w swoim zawodzie, ciągle się doskonalić.

3. W duchu chrześcijańskiej służby, aby nasz zawód służył nie tylko jako środek utrzymania rodziny, ale też by był służbą, wykonywaną dla dobra innych. Takie kryterium powinno nam, Franciszkanom świeckim, przyświecać też w „sporach społecznych, strajkach i akcjach protestacyjnych”. Powinno nam też towarzyszyć przekonanie, że to nie my jesteśmy „panami” zawodu, czy fachu.

Franciszkańska pokora to nie jest wycofywanie się, ale w miarę naszych możliwości bycie obecnym tam, gdzie decydują się losy ludzi i narodów. Zawsze jednak trzeba pamiętać, że zanim sprawiedliwość zakorzeni się w strukturach, musi się dokonać w naszym sercu.

Nic jednak nie zastąpi projektu Franciszka, skupiającego się na życiu prowadzonym w oparciu o Ewangelię będącą zaproszeniem do pewnego rodzaju *lectio divina*, ciągłego rozważania Słowa Bożego i życia Nim, które nas przemienia, a wówczas potrafimy naszymi czynami „głosić kazania”, pamiętać o potrzebach innych, o cierpieniach spotykanych ludzi, o ranach Kościoła. Będziemy to nosić w sercu i rozmawiać o tym z Panem w ufnej modlitwie, żyjąc Ewangelią według mniszej tradycji.

Lectio – czytać z wiarą i uważnie święty tekst, jak gdyby dyktował go dla mnie Duch Święty, aby go usłyszeć i przejąć nim całą moją istotę.

Meditatio – rozważać, by zrozumieć dogłębnie, co Bóg mówi do mnie, umysłem poszukiwać ukrytej prawdy, czekać na światło, aby poznawać i rozumieć siebie.

Oratio – otworzyć serce przed Bogiem, uwielbiać Boga i dziękować Mu za to kim jest w moim życiu. Wyrażać swoje cierpienie, wykrzyknąć swoje lęki.

Contemplatio – trwać przed Bogiem – rozmawiać sercem, być z Nim w głębokiej więzi, aby wszystko we mnie przenikała Jego łaska.

Takie harmonijne działanie wolności Boga i wolności człowieka, miłości Stwórcy, który „daje się” człowiekowi i miłość stworzenia, które, rezygnując z własnego „ja”, z egoistycznej miłości siebie, chętnie oddaje się w objęcia Boskiego Mistrza, ponieważ odkryło w Nim rysy miłującego Ojca, pragnącego największego dobra dla swojego dziecka, będzie nas oczyszczało oraz czyniło pokornych i posłusznych – ludzi sumienia.

Głoszenie przesłania o zbawieniu, o przyjęciu miłości, którą Bóg daje wszystkim – oto misja pojednania, jaka została nam powierzona. Będziemy mogli dopiero wtedy wypełnić ją w prawdzie, raczej przez czyny niż przez słowa, gdy doświadczymy pojednania Bożego i kiedy pojednamy się z samym sobą i z najbliższymi.

„Franciszek uczy nas, że tylko człowiek wyciszony, napełniony pokojem, zjednoczony z samym sobą może naprawdę nieść pokój innym ludziom. Pokój nie jest bowiem przede wszystkim kwestią słów, ale darem, który pochodzi od Boga i którego człowiek jest sługą”.

Nasze wędrowanie przeprowadza nas od pogardy dla samego siebie do pokory, cierpliwości, prostoty, wreszcie do pokoju. Taki stan jest jednak możliwy tylko wtedy, gdy zakorzeni się w rzeczywistości głębszej, której trzeba pragnąć zawsze i nade wszystko. „Ta rzeczywistość jest potrójna i Boża: bojaźń Boża, mądrość Boża i miłość Boża. Bojaźń to cześć, wrażliwość na Bożą wielkość i poczucie adoracji; mądrość to niewypowiedziany smak tego, czym Bóg jest w sobie samym i dla człowieka; miłość to świadomość, że Bóg kocha nas bezwarunkowo. Takie postawy, takie stany nie są w mocy ludzkiej; są darmowym darem, jak czytamy, Ojca, Syna i Ducha Świętego... Według Franciszka

prawdziwy pokój pochodzi stąd, że człowiek całkowicie opiera się na rzeczywistości Boga, który jest jedynym, ostatecznym oparciem”.

Synteza całej ascetyki franciszkańskiej jest doskonała radość: eliminuje niepotrzebne pragnienia, umiejętność zadowolenia z małych rzeczy, wyzwolenia z niewoli pieniądza i jego „siły”, dostrzeżenie w cierpieniu drugiego człowieka, podejmowanie działań stosownych do stanu życia z przekonaniem, że spełniane są w ten sposób Boże zamiary względem nas, pogodzenie się z wolą Bożą na wzór pokornego Jezusa Chrystusa.

Jednym z najpiękniejszych tekstów franciszkańskich jest traktat *O prawdziwej doskonałej radości*, w którym Święty mówi o odrzuceniu go przez braci: „Wynoś się, ty jesteś człowiek prosty i niewykształcony. Jesteś teraz zupełnie zbyteczny (...)”, a kończy słowami „jeśli zachowam cierpliwość i nie rozgniewam się, na tym polega prawdziwa radość i prawdziwa cnota, i zbawienie duszy”.

Na koniec trzeba wspomnieć o wytrwałości, która jest uwieńczeniem cnót; „Nie ten kto rozpoczął, ale ten, kto wytrwa aż do końca, będzie zbawiony” (Mt 10, 22). Za wytrwałość czeka nas szczęście, do którego zaprasza Jezus Chrystus: „Przyjdź z Libanu oblubienico moja, przyjaciółko moja, przyjdź z Libanu, będziesz ukoronowana” (Pnp 4, 8).

o. Marian Jarząbek OFM Conv
Asystent Narodowy FZŚ w Polsce